

debl. 021288



CO SLYCHAC

TYGODNIK, ZAWIERAJĄCY STRESZCZENIA KSIĄZEK I ARTYKUŁÓW ,
DRUKOWANYCH W WYDAWNICTWACH BRYTYJSKICH, AMERYKAŃSKICH I
EWENTUALNIE INNYCH. ————— WYDAWANY NA PODSTAWIE
ZEZWOLENIA DOWÓDCY POLSKIEGO KORPUSU W SZKOCJI Z DNIA
20. września 1940. - Nr 2503 / Propaganda i Ośw. 40.-

NR II

4^D

26/3.1941.

KSIEGARNIA POLSKA M.I. KOLIN
28. King Edward Str. - PERTH - Telefon 2442

poleca ostatnio wydane książki.

GRABOWSKI Z.	ANGLIA - WYSPA NIEZNANA	3/6
SIENKIEWICZ H.	OGNIEM I MIECZEM tom I/II. po	5/6
WIERZYŃSKI K.	ZIEMIA - WILCZYCA	2/6
WIERSZE O WARSZAWIE (Antologia)		3/6

katalogi wysyłamy na żądanie.

TREŚĆ NUMERU:

- | | | | |
|------------------------------------|-----------|-----------------------------------|------|
| 1. 1917 - 1941. | str. 203. | 4. Z czołgiem "MI" we Francji | 211. |
| 2. Jak Home Guard będzie walczyć ? | 206. | 5. Lotnictwo japońskie | 215. |
| 3. Królestwo Białego Szlonia | 208. | 6. Co sZychać w świecie skautowym | 217. |
| | | 7. Humor brytyjski | 219. |

ROYAL BRITISH HOTEL



Telefon : 26086

PRINCES STREET
EDINBURGH

Naprzeciw Dworca Kolejowego Waverley **Adres telegraficzny : Venus, Edinburgh**

100 pokoiów, w każdym telefon, ciepła i zimna bieżąca woda i grzejnik elektryczny. Nocleg kąpiel i śniadanie . 10/6

Buffet-Dance (tylko w soboty) w sali balowej, włącznie z wspaniałe zastawionym bufetem . . . 5/-

"The Barbican"
 Cocktail Bar

Dinner-Dancing codziennie wieczorem w restauracji . . . 6/6

"The Barbican"
 Cocktail Bar

NAJNOWOCZEŚNIEJSZY HOTEL W EDINBURGU !

ROYAL BRITISH HOTEL

1917 - 1941.

THE SCOTTISH SUNDAY EXPRESS ogłosił ostatecznie wywiad udzielony przez dr. EDWARDA BENESZA b. prezydenta Republiki Czechosłowackiej a obecnie kierownika tymczasowego rządu w Londynie, GEORGE SLOCOMBE'OWI wybitnemu dziennikarzowi, który niedawno wydał historię Polski. SLOCOMBE podkreśla, że chociaż stykał się niejednokrotnie w ciągu ostatnich dwudziestu lat z prez. Beneszem, to jednak nigdy nie uzyskał jego zgody na opublikowanie treści rozmów. Streszczamy poniżej ten pierwszy wywiad prasy brytyjskiej z człowiekiem, który tak mocno zaważył na rozwoju stosunków polsko-czeskich w ciągu okresu po wojnie światowej, a który obecnie położył swój podpis na umowie o przyszłej ścisłej współpracy obu bratnich narodów.

Prez. Benesz udzielił pisemnej odpowiedzi na pisemne zapytania, dotyczące ostatnich wydarzeń i przypuszczałego rozwoju wypadków w przyszłości. Pierwsze było pytanie, do jakiego stadium wojny światowej można przyrównać obecny okres wojny.

Dr. Benesz zwraca uwagę na to, że niepodobna dopatrywać się jakiegokolwiek ścisłego podobieństwa pomiędzy obu wojnami i na tej podstawie przewidywał co nastąpi. Nie mniej jednak pewne analogie obecnej fazy wojny z jesienią i zimą 1917r. nasuwają się nieodparcie. Wtedy bowiem rewolucja rosyjska pozwoliła Niemcom na skoncentrowanie gros swych sił na froncie zachodnim; Niemcy miały wtedy za sobą niezaprzeczalne sukcesy, jak okupacja Serbii, części Albanii i - poprzez sprzymierzoną, wtedy z nimi Bułgarię - części Grecji; siedziały wreszcie mocno w okupowanej Belgii i znacznej części Francji północnej.

Dzisiaj wojska Hitlera rozpostarły się podobnie. Ale największe podobieństwo leży w roli czynnika czasu. Oto od kwietnia 1917r. Ameryka była w wojnie z Niemcami. Chodziło tylko o to, czy pomoc amerykańska nadejdzie dostatecznie wcześnie, zanim Niemcy zdołają złamać Francję i podyktować pokój. Rzesza gotowała się wtedy do zadania ostatecznego ciosu i rozpoczęła ofen-

Dz 6/2003

zywę. Ale Francja i Brytania wytrzymały uderzenie, przedłużając wojnę aż do lata 1918. kiedy amerykańskie posiłki nadeszły - i wtedy Sprzymierzeni przeszli do ofensywy. Tak nadszedł "czarny dzień" Niemiec - dzień 8 września 1918., kiedy Ludendorff poraz pierwszy zawiadomił Hindenburga, że wojna jest przegrana!

Dzisiaj zadanie W. Brytanii sprowadza się do przetrzymania 3-4 miesięcy, do lata; dzisiaj Rzesza również przygotowuje się do zadania ostatecznego ciosu, a gdy wytrzymamy uderzenie - nadejdzie niewątpliwie drugi "czarny dzień" Niemiec. Czy to nastąpi w tym roku, czy dopiero w następnym, to już zależy będzie od rozmiaru pomocy amerykańskiej. Ale w 1918. Alianci zamierzali zadać Niemcom uderzenie od Wschodu, od Salonik. Czy to nie powtórzy się w 1941. czy 1942 roku?

W odpowiedzi na drugie pytanie - jakie jest obecne położenie w Niemczech i krajach okupowanych i jaki jest stosunek potencjału wojennego Rzeszy a Sprzymierzonych - prez. Benes przestrzega przed niedocenianiem sił niemieckich. Hitler ma w tej chwili ok. 70 swych najlepszych dywizji we Francji, Belgii i Holandii; w południowo-wschodniej Europie i na Bałkanach skoncentrował 30-35 dywizji, - w czym gros dywizji pancernych; zapomocą 20 dywizji umieszczonych w pld. Austrii i Czechosłowacji wywiera nacisk na Jugosławię; 40-50 dywizji drugiego rzutu strzeże go przed "zaprzyjaźnioną" Rosją sowiecką, a ok. 20 dywizji przygotował we właściwych Niemczech - jako odwód możliwy do użycia w każdym kierunku. Na lądzie więc przeciwnik nasz jest silny i - jak dotąd - niepokonany.

Na morzu Niemcy mają niewątpliwie poważną siłę w swych łodziach podwodnych, ale nie pozatym. Flota włoska nie może dać prawie żadnej pomocy i W. Brytania nadal panuje nad wodami. Przewaga na morzu - zdaniem prez. Benesa - zaważy decydująco na szali wojny, której Hitlerowi nie udało się rozegrać, jak na to liczył, w krótkim okresie czasu.

W powietrzu - Niemcy są silni, ale nawet w W. Brytanii przereklamowano ich siłę. Stosunek obu flot powietrznych jest obecnie niemal 1:1, a R.A.F. ma niezaprzeczną przewagę w jakości sprzętu i załóg. Możliwości produkcyjne brytyjsko-amerykańskie przewyższają znacznie maksymalne możliwości niemiecko-włoskie. Dlatego też przewaga w powietrzu w roku przyszłym będzie nie-

wątpliwie po stronie naszej. Można oczekiwać klęski niemieckiej i na wodach i w powietrzu oraz stopniowego wyczerpywania się niemieckiej armii lądowej, zwłaszcza, jeżeli Hitler rzuci się w walkę na nowym froncie, na Bałkanach. Ponadto - żaden z podbitych krajów nie pogodził się ze swym losem, ale wszystkie przysparzają okupantom stale kłopotu.

Najpomyślniejszym jednak zwiastunem przejścia inicjatywy w ręce brytyjskie - są wyniki lutowych konferencji wojskowych w Berlinie. Naczelne dowództwo niemieckie wypowiedziało się nie tylko przeciwko próbie inwazji wysp brytyjskich, wysuwanej przez polityków tj. Ribbentropa i Himmlera, ale nawet przeciwko interwencji na Bałkanach. Oczywiście - zawsze może przeważać decyzja Hitlera, ale sam fakt różnicy poglądów jest dla nas pocieszający.

Cel niemieckiego nacisku na Bałkany ujmuje dr. Benes następująco: Hitler zawsze zaczyna działanie dla osiągnięcia ściśle określonego celu i dopiero w razie powodzenia - rozszerza swą akcją na dalsze obiekty. Pierwszym celem jest niewątpliwie odciążenie Mussolini'ego i zmuszenie Grecji do zawarcia pokoju. Drugim będzie okrajenie Jugosławii, doprowadzenie jej do przyłączenia się do Osi i ostatecznie zredukowanie jej do roli Rumunii. Dopiero po osiągnięciu tych dwóch celów może Hitler przejść do dalszej akcji, a mianowicie: uderzenie kolejno na Turcję, Syrię, Egipt i Irak dla zadania ciosu imperium brytyjskiemu przez zdobycie życiodajnego węzła komunikacyjnego, jakim jest Suez, opanowanie wschodniej części M. Środlennego i wreszcie zrealizowanie starych marzeń niemieckich i zawiadnięcie źródłami ropy w Mosulu.

Te plany niemieckie znajdują niewątpliwie niepokonaną przeszkodę w armii tureckiej i armii gen. Wavell'a i jeśli to nastąpi - analogia z 1918. nasunie się nieodparcie aż do chwili, kiedy pokonane Niemcy będą prosiły o pomoc. Zwycięstwo Aliantów nie jest już w tej chwili problemem ściśle militarnym, ani problemem sprzętu - ale raczej zależy od woli doprowadzenia wojny do pomyślnego końca, o d o l i z w y c i ę - s t w a .



JAK "HOME-GUARD" BĘDZIE WALCZYĆ.

W nr 4. streszczaliśmy rozważania H. SLATER'A, b. szefa oddziału operacyjnego sztabu międzynarodowej brygady w Hiszpanii, dotyczące możliwości inwazji niemieckiej. Obecnie podajemy uwagi tego samego autora, drukowane w THE SUNDAY POST na temat roli Home Guard'ów, ochotniczej armii obrony kraju, w razie próby niemieckiego ataku na wyspy brytyjskie.

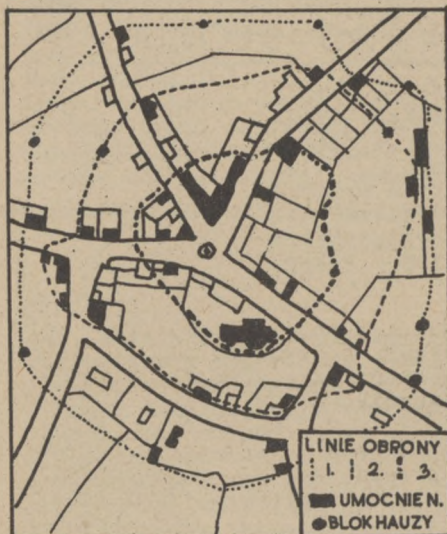
Różne panują poglądy na rolę, jaka przypadnie Home Guard w razie niemieckiej napaści na nasz kraj. Jedni sądzą, że tylko obrona stała w lasnych siedzib i najbliższych okolic będzie jej zadaniem; inni przewidują użycie tych ochotniczych oddziałów do ruchowej walki podjazdowej, nękania i tropienia nieprzyjaciela na skrzydłach i tyłach; są wreszcie tacy, którzy przypuszczają, że Home Guard będzie użyta tylko do obserwowania i służby łącznikowej.

W istocie rzeczy wszystkie te zadania zostaną skombinowane i połączone razem. Działania Home Guard obejmą zarówno obronę stałych punktów umocnionych, jak i akcję ruchową.

Podstawą obrony będzie ośrodek oporu, obejmujący kilka "blokhausów", połączonych ze sobą dobrze osłoniętymi rowami i umocnionymi domami. Taki ośrodek oporu jest najnowocześniejszym odpowiednikiem średniowiecznej fortecy. Załogą jego stanowić będzie nie mniej niż 50 ludzi, dobrze wyszkolonych i tak wyposażonych w amunicję i zapasy żywności, że nawet w razie otoczenia zewsząd będą mogli bronić się około tygodnia. Żelazne porcje żywności i amunicji będą umieszczone w środku ośrodka oporu, aby zdobycie poszczególnych wysuniętych blokhausów nie powodowało sparaliżowania całej obrony.

Wokół takiego ośrodka oporu będą rozmieszczone w odległości 1 - 2 km. placówki, na przygotowanych zawczasu stanowiskach, o zadaniach bardziej elastycznych. Dla załóg ośrodków oporu nie ma bowiem alternatywnych założeń, nie ma wycofania: mają bronić własnego rejonu, własnych progów, aż do zwycięstwa lub do śmierci. Natomiast wysunięte placówki mają zaalarmować okolicę nawiązaniem styczności ogniowej z nieprzyjacielem i zmusić go do rozwinięcia się; mają go ustawicznie niepokoić, nękać, unika-

jąc jednak przyjęcia walki przez oderwanie się w porę i wycofanie ku swym właściwym ośrodkom oporu, skąd znowu w odpowiednich warunkach wyruszą na patrole i rozpoznania.



Będzie więc działaniem Home Guard powiązaniem obrony stałej i ruchowej. Ale organizowanie stałych ośrodków obrony nie ma na celu tylko utrudnienie postępu nieprzyjaciela, ale rozbicie, zwyciężenie. Ośrodki oporu zmuszą nieprzyjaciela do zatrzymania się i rozwinęcia, a w ten sposób umożliwią nadejście własnych wojsk regularnych, którym przypadnie zadanie zniszczenia wroga.

SCHEMAT OBRONY OSIEDLA

Wszystkie niemal węzły drogowe, wszystkie skrzyżowania dróg znajdują się w osiedlach, w miastach i wsiach. Dlatego też bronienie tych osiedli zapomocą zapór przeciwzołgowych i umocnień jest zmuszaniem nieprzyjaciela bądź to do posuwania się przez pola, lasy i potoki, po bezdrożach i w trudnym nieraz terenie, bądź też do wywalczenia sobie przejścia. I w jednym i w drugim wypadku posuwanie się wroga zostanie utrudnione, a tym samym własne oddziały, korzystające z szos i dróg zdołają nadejść i uderzyć.

Przy wyborze ośrodków oporu będą dwa zasadnicze momenty decydujące :

1. naturalne umocnienie przeciwko nowoczesnemu elementowi ruchu nieprzyjaciela w akcji tj. przeciwko czołgom;
2. znaczenie danego punktu w terenie dla nieprzyjaciela i dla własnych oddziałów.

Doświadczenia wykazały, że budynki i zwaliska są najlepszymi zaporami przeciwzołgowymi. Budynków nie za-

braknie do obrony dróg w naszych osiedlach.

Kleskę nieprzyjaciela spowoduje nie sama tylko obrona, ale obrona umożliwiająca własnym oddziałom regularnym wykonanie przeciwwuderzenia.

KRÓLESTWO BIAŁEGO SŁONIA.

wojna - nie wojna! myśli się o wydarzeniach na Dalekim Wschodzie, o starciach sjamsko-indochińskich, o "przyjaznej" mediacji japońskiej. Garść światła na podłożu tych wydarzeń rzuca artykuł DOROTHY WOODMAN, zamieszczony w poważnym tygodniku londyńskim THE NEW STATESMAN AND NATION - który poniżej streszczamy.

Akrobatyczna dyplomacja najgadatliwszego ministra spraw zagranicznych na świecie p.MATSUOKA przypominała nam o konflikcie pomiędzy Królestwem TAI (czyli, jak dawniej się nazywało Sjamem) a Indochinami francuskimi. Japonia zaoferowała swoje "dobre usługi"; obie strony przyjęły pośrednictwo i delegaci zasiedli do rozmów w Tokio. Minister Matsuoka tak był zachęcony powodzeniem swej mediacji, że oświadczył gotowość pośredniczenia wszędzie. Dopiero pogodna wesołość z jaką przyjął świat jego ofertę otrzeźwiła go nieco i skłoniła do ograniczenia mediacji do spraw sjamsko-indochińskich.

Królestwo Tai równe mniej więcej obszarem Hiszpanii, o ludności 9,2 miliona - graniczy od zachodu z brytyjską Burmą, od wschodu z francuskimi Indochinami, a wąskim pasem (ok.150 km.szer.) wdziera się na półwysep malajski, zajmując tam kluczową pozycję strategiczną na północ od brytyjskich posiadłości w Sferderowanych Państwach Malajskich. Cyna i kauczuk, wysoko gatunkowe drewno i ryż zapewniły temu krajowi dostatek i ściągnęły poważne kapitały zagraniczne. Pomimo tego 88% mieszkańców pracuje na roli, a tylko 5% żyje z handlu i przemysłu. Niezawisłość swoją zawdzięczał Sjam buforowemu położeniu między koloniami francuskimi a brytyjskimi na Dalekim Wschodzie. Ale ostatni dziesięć lat rozbudziły silne ambicje narodowe (nie bez wpływu japońskiej propagandy) zarówno polityczne, jak i gospodarcze. Ten ruch nacjonalistyczny uzewnętrznił się w rewolucji 1932.

Partia ludowa, która skoncentrowała działa i czołgi dla zastraszania Dworu, zdołała uniknąć rozlewu krwi i za poparciem króla objąć rządy. Absolutyzm monarchy należy do przeszłości. Nowi rządcy kraju, wykształceni w europejskich uniwersytetach, wprowadzili monarchię konstytucyjną. Duszą nowego systemu był Luang Pradist Manudharm, który studiował prawo i ekonomię w Paryżu, a po zamachu stanu został członkiem Rady Stanu, potem ministrem spraw zagranicznych, a od 1939. ministrem skarbu. Korzystał z poparcia zastępcy dowódcy armii sjamskiej Bahol'a Balabayuh'a, wychowanka niemieckiej akademii wojskowej, który po powrocie został w 1933. premierem.



Obecnie Partia Ludowa jest w Tajlandii jedyną legalną partią polityczną i dzierży władzę w kraju.

W 1935. nastąpiła rewolucja monarchistyczna doprowadziła do abdykacji króla Pradžadipok'a. Za jego nieletniego następcę sprawuje rządy rada regencyjna, wybrana przez Zgromadzenie, opanowane całkowicie przez Partię Ludową.

W chwili gdy w Tajlandii nastąpił przewrót, 95% handlu i przemysłu było w rękach cudzoziemców, skarb zadłużony poważnie w bankach brytyjskich.

Nowy rząd podjął poważne wysiłki do podniesienia kraju; specjalnymi ustawami zламаł fabryczny monopol, jaki w szeregu gałęziach przemysłu mieli Chińczycy i dążył do unarodowienia gospodarstwa. W ciągu ostatnich dwóch lat Japończycy poczęli opanowywać Sjam gospodarczo, głównie przy pomocy budowy nowych dróg. Japonia jest

poważnym kontrahentem Sjamu, zakupując ryż (85% całkowitego japońskiego importu ryżu szło ze Sjamu), cynę, drewno i kauczuk. A Tai jest doskonałym rynkiem zbytu dla jej tanich wyrobów przemysłowych.

Ale obecne zainteresowania Sjamem dyktują Japonii względy strategiczne i polityczne. Silny ruch istniejący w Tai, a dążący do odebrania Francji dwóch prowincji, zaanektowanych z końcem ub. stulecia: Kambodży i Laos, posłużył Japonii do wywierania nacisku na Indochiny.

Po upadku Francji Sjam skoncentrował wojska na granicy Indochin; ustał wszelki ruch graniczny; w sierpniu wysiedlono z Tai dwóch Francuzów za rozsiewanie "niebezpiecznych pogłosek", a gdy we wrześniu rząd Vichy odmówił odstąpienia obu prowincji, Sjamczycy zaatakowali Francuzów i zajęli znaczną część spornych obszarów.

Wprawdzie zarówno w Bangkoku, jak i w Tokio przeczą jakimkolwiek porozumieniu obu rządów, to jednak równoczesny nacisk japoński na Indochiny każe domyślać się ścisłego uzgodnienia ze Sjamem. Japończycy żądają od Indochin odstąpienia baz morskich i lotniczych i uznania roszczeń sjamskich. Francuzi nie przyjęli pośrednictwa japońskiego w listopadzie, ale 29. stycznia 1941. podpisali w Sajgonie, na pokładzie japońskiego pancernika, zawieszenie broni z Tai i rozpoczęli w Tokio pertraktacje. Japonia grozi i domaga się przyjęcia jej propozycji pokojowych, delegacji Vichy godzą się i rozpoczynają dalsze dyskusje. Ostatnio nawet podpisali "ostateczny" pokój.

Ale brytyjskie miny, położone niedawno wokół Singapore, przybycie garnizonu australijskiego i poważnych sił lotniczych do tej bazy, mogą zmienić poważnie równowagę sił na Dalekim Wschodzie i wzmocnić upór Francuzów. Równocześnie Sjam zastrzega się przed jakąkolwiek zmianą swych dobrych stosunków z W. Brytanią, opartych na pakcie o nieagresji z 1. czerwca 1940. i zaprzecza możliwości odstąpienia jakichkolwiek baz Japonii. W ostatnich dniach lutego oświadczone oficjalnie w Sjamie, że "wojska Tai sprzeciwią się zdecydowanie wszelkiej próbie ze strony Japonii, czy innego państwa - użycia obszaru Tai do celów wojennych".

Na te deklaracje wpłynęły niewątpliwie wiadomości o losie tych państw europejskich, które przystąpiły do "No-

wego ładu" Hitlera. Tai strzeże się teraz Osi i jej azjatyckiego partnera - patrząc zarazem nieufnie na politykę USA i W. Brytanii - by się i od ich imperia- lizmu ustrzec.

Z CZOŁGIEM "M.I." WE FRANCJI.



Ostatni numer miesięcznika brytyj- skiej broni pancernej THE TANK przy- nosi opis działania czołgów MARK I. w kampanii czerwcowej we Francji, pióra sierżanta W.R. ARMITTA. Stre- szczamy te wrażenia wojenne, tym cie- kawsze, że wykazujące wysoką odpor- ność pancerza brytyjskiego nawet na pociski przeciwpancernego działa.

Długich dziewięć miesięcy spędził nasz Batalion we Francji, ćwicząc i doskonaląc załogi. Zналиśmy nasze czołgi M I. na wylot i wiedzieliśmy wszyscy, że brak im tylko broni większego kalibru. To też zastąpienie w czołgu dcy plutonu CKM-u Vickers działkiem, powita- no ogólnie z radością, bo chociaż w ten sposób zmniej- szało się nasilenie ognia plutonu, to jednak zwiększa- ła się jego skuteczność.

Gdy Hitler uderzył na Belgię Batalion nasz niezwłocz- nie przerzucony został z Vernon, gdzie ćwiczyliśmy wtedy, na północ. Wyładowano nas kilka km. na półd- zach. od Brukseli, na stacji Athe. Pierwszy nalot pięt- nastu niemieckich bombowców zastał nasz trzeci szwad- ron*) jeszcze na lorach. Samoloty leciały na wysokości 150 m. i mimo gęstego ognia broni maszynowej zbombardo- wały pobliski most kolejowy. Dwie zestrzelone maszyny zleciały na przedmieścia.

Mieliśmy więc prawdziwą wojnę! Po wyładowaniu maszero- waliśmy drogą do lasu na polu bitwy Waterloo. Po dro- dze napadły nas bombowce nurkujące i obrzuciły pięć- dziesięciu bombami. Obyło się bez trafienia, ale uczu-

*) W armii brytyjskiej szwadrony i równorz. oznaczają się literami np. A, B itd. Dla jasności naszego streszczenia stosujemy nomenklaturę polską.

cie nie było przyjemne. Noc spędziliśmy w lesie, tak blisko nieprzyjaciela, że o spaniu nie było mowy. Różniła się dokładnie artylerię niemiecką od własnych dział. Co więcej - przez las przepychały się tłumy uchodźców tak, że strzeżenie przed nimi czołgów było nie lada zadaniem.

Nasz drugi szwadron miał pecha tej nocy. Zestrzelony samolot zleciał w ich rejon i zapalił im zapas paliwa. Musieliśmy przechodzić na inny postój. Ale nie bez cichej ulgi dowiedzieliśmy się potem, że nad ranem nasze dawne miejsce postoju zostało gruntownie przez artylerię nieprzyjacielską ostrzelane. Oczekiwaliśmy pójścia w bój. Zamiast tego nadszedł rozkaz odwrotu. Uprzedzono nas, że odwrot będzie trudny, może nawet trzeba będzie się przebijać przez wroga. Do tego jednak nie doszło. Natomiast do każdej stacji kolejowej przyjeżdżaliśmy zapóźno, bo już po wizycie bombowców nieprzyjacielskich. Zastawiliśmy tylko płomień albo dymiące zgliszcza. O ładowaniu na transport kolejowy nie było więc mowy. W powietrzu pełno było samolotów niemieckich, które i nami próbowały się zająć. Ale najgorszą plagą byli uchodźcy, przeobrażeni, blokujący wszystkie drogi. Mogliśmy się jako tako posuwać albo w nocy, albo po naloce, kiedy nieprzyjacielscy lotnicy ogniem karabinów maszynowych zmusili tłumy uchodźców do ukrycia się.

Przez dwa dni używano nas jako ruchomych gniazd CKM, potem przerzucono na Arras. Forsownym marszem doszliśmy na 25⁰⁰ do miejscowości Vincy. Noc zeszła na koniecznych naprawkach i przygotowaniu sprzętu do akcji. Nazajutrz przyszły rozkazy. Nasz szwadron na prawym skrzydle Batalionu weźmie udział w uderzeniu na północ od Arras. Nasz pluton, jako prawoskrzydłowy ma utrzymywać łączność z sąsiednim Batalionem Czołgów, nacierającym wraz z nami.

Mieliśmy tylko trzy mapy na szwadron. Uderzenie miało rozpocząć się o 14⁰⁰ wraz z własną piechotą. Ta jednak nie pokazała się, ruszyliśmy więc sami. Nie było nawet czasu, aby omówić zadanie z dowódcami poszczególnych czołgów. Odstęp od wozu dowódcy plutonu miał być ok. 75 m. Posuwaliśmy się w odkrytym terenie i wkrótce otrzymaliśmy pierwszy ogień artylerii polowej. Ogień nie był widocznie obserwowany, bo żadnych szkód nam nie wyrządził. Wykorzystując płytki wązob

wydostaliśmy się niespostrzeżeni na szosę, natrafiając na nieprzyjacielską kolumnę samochodów, wyładowanych wojskiem. Nasze OKM wywołały straszliwe zamieszanie. To była pierwsza krew przez nas przelana.



BRYTYJSKIE CZOŁGI W TERENIE.

Posuwając się dalej szosą ku trasie kolejowej, dostaliśmy ustny rozkaz zaatakowania nieprzyjacielskiej baterii dział przeciwpancernych, umieszczonej na prawym naszym skrzydle, która już rozbiła czołg dowódcy Batalionu. Ruszyłem z moim plutonem w nakazany kierunek, ale dwa czołgi "nawaliły". Na szczęście dowódca szwadronu obiecał mi poprzeć osobiście swoim czołgiem. Wykorzystując bruzdy terenu dotarłem niedostrzeżony na 200 m. od baterii. Dwa działka zostały zniszczone przez moją broń, jeszcze zanim zdołały otworzyć ogień. Ale cztery pozostało. Teraz zrobiło się gorąco. W ciągu krótkiego czasu, nie więcej ponad minutę, dostał mój czołg dziesięć trafień. Jeden z pocisków wepchnął jarzmo mego działka do wieży. Trzeba było się cofnąć, aby w ukryciu usunąć to niedomaganie. Przy wycofaniu jeszcze jedno trafienie w koło napinające gąsienicę. Na szczęście i pancerz i koło wytrzymały. Udało się nam naprawić wszystkie niedomagania i po chwili wróciliśmy do akcji. Nieprzyjaciel widocznie mnie już uznał za zmarłego, bo przychwycił działka w trakcie zmieniania stanowiska. Zemsta była słodka!

Okazało się jednak, że jest nas tylko trzy czołgi, dwa "M I." i jeden średni. Reszta batalionu poszła już do przodu. Ubezpieczenie było więc nadal naszym zadaniem i ruszyliśmy dalej. Nagle przed nami pojawiły się niemieckie czołgi i wspierająca je piechota. Nie było czasu do namysłu. Nasz średni czołg zlikwidował jeden z nich, a moje działko zapaliło drugi.

Nieprzyjaciel wycofał się. Chciałem zameldować o tym dowódcy batalionu, którego czołg dojrzałem w pobliżu. Ale przekonałem się, że czołg jest rozbity, a dowódca i strzelec zabici. Powróciłem do mego kombinowanego plutonu. Jeszcze mieliśmy trochę roboty z nieprzyjacielskimi zmotoryzowanymi oddziałami, które pchały się szosą nie zdając sobie zapewne sprawy z tego, że są pod naszym ogniem.

Nadszedł wieczór. Na zbiórkę bojową stawiło się osiem czołgów i sześć załóg, których sprzęt został zniszczony. Nadleciał samolot rozpoznawczy i zaraz potem dostaliśmy ogień artyleryjski. Pojawiła się nasza własna piechota (pierwsze oddziały od samego rana!), poszliśmy ją wesprzeć, ładując z rozbitego sprzętu amunicję i paliwo do naszych czołgów. Tymczasem nadszedł rozkaz by przygotować się do przeciwdzierzenia na las oddalony ok. 800 m. Mjr Fernie, który dowodził teraz Batalionem, poszedł na rozpoznanie i nie wrócił więcej; dostał się do niewoli, potem zdołał uciec, przebył Sommę wpłynął i idąc naszymi śladami połączył się z nami dopiero w Anglii.

Było już całkiem ciemno, kiedy nadjechał ciężki czołg. Zatrzymał się obok nas i jakież było wzajemne zdumienie, gdy wysiadł z niego niemiecki oficer! Cofnął się niezwłocznie do wozu i teraz zaczęło się piekło. W ciemności widać było tylko smugi pocisków świetlnych. Dwa nasze czołgi miały działka i większe smugi zwróciły uwagę nieprzyjaciela. Moja maszyna dostała znowu cztery pociski, ale i tym razem pancierz wytrzymał. My pierwszą rozpoczęliśmy ogień i to zdecydowało o powodzeniu. Pomógł nam jeszcze w skutecznym strzelaniu pożar, który wybuchł na jakimś samochodzie ciężarowym niemieckim. Przy pożodze łatwiej było celować. Całe to starcie skończyło się raptownie, tak jak się zaczęło. Niemiecka piechota wycofała się, a czołgi unieszkodliwiono.

Dzień był dla nas piękny, ale byliśmy całkiem bez amunicji. Rano przekonałem się, że czołg mój był tra-

fiony 36 razy. A nikt z załogi nie odniósł nawet kontuzji. Niestety, dowódca Batalionu uznał, że czołg już nie nadaje się do boju i kazał go wciągnąć na listę sprzętu pomocniczego. Czołg dojechał do samej Dunkierki i pod koniec swej kariery stracił wierzch swej wieży, która pękła według linii wytyczonej trafieniami ośmiu pocisków przeciwpancernych.

LOTNICTWO JAPOŃSKIE.

Streszczamy artykuł zamieszczony w ostatnim numerze tygodnika lotniczego THE AFROPLANE. W świetle przytoczonych w nim danych i cyfr wypadają japońskie groźby i oferty nieco inaczej, niż je przedstawiają propagandyści Osi.

Trudno jest zdobyć w Japonii dane dotyczące sił lotniczych zarówno wojskowych, jak i cywilnych. Wszystko przytoczone jest surową dłońią cenzora, który niemiłosiernie skreśla wszystkie niedyskretne informacje, zasłaniając się tym, że lotnictwo podlega samemu cesarzowi, który jest nieomylny.

Japończycy odznaczają się wrodzonym brakiem inwencji i inicjatywy przy wielkim talencie naśladowczym. Jak w tyłu innych dziedzinach, tak i w lotnictwie, zrezygnowali z szukania nowych dróg i budowania własnych typów, a przeszli na wykorzystywanie obcych doświadczeń, czy to legalnie w postaci wykupywania licencji, czy też pokątnie w formie kopiowania obcych prototypów.

Japonia obecnie stoi daleko poza potęgami światowymi w zakresie lotnictwa i nie posiada więcej niż 3000 samolotów, licząc w to zarówno wojskowe, jak transportowe i szkolne. Nie ma żadnego organu centralnego, koordynującego poczynania w powietrzu; lotnictwo wojenne podlega częściowo Ministerstwu Wojny, częściowo Admiralicji, lotnictwo komunikacyjne zależy od Ministerstwa Transportów, a wreszcie pracą badawczą w zakresie aeronautyki kieruje Ministerstwo Oświaty.

Lotnictwo należące do armii lądowej jest silniejsze od lotnictwa morskiego i zorganizowane jest w trzy operacyjne grupy lotnicze. Pierwsza obejmuje pułk bombardujący, pułk rozpoznawczy i pułk myśliwski. Drugiej podlegają trzy pułki lotnicze, współdziałające z armią w wojnie w Chinach; trzecia wreszcie ma sześć pułków lotniczych i szereg samodzielnych eskadr, stacjonowanych w andżurii. Eskadry bombowców i myśliwców mają normalnie

po 10 maszyn, rozpoznawcze po 9. Skład pułku lotniczego jest różny. Liczy on dwie, trzy, cztery lub nawet pięć eskadr. Także i w obrębie eskadr skład maszyn bywa różny; niektóre eskadry mają sprzęt taktycznie jednolity, inne natomiast składają się częściowo z bombowców, częściowo zaś z myśliwców itp. W sumie Japonia posiada obecnie ok. 110 eskadr, z czego na myśliwskie przypada 35-40, a reszta na bombardujące i rozpoznawcze.

Lotnictwo morskie zorganizowane jest w dwadzieścia oddziałów nadbrzeżnych, siedem lotniskowców, pięć okrętów transportujących wodnopłatowce i niewiadomą ilość statków z kaptułami lotniczymi. Lotniskowce mają szybkość nie wyżej 30 węzłów i nie mieszczą więcej niż 60 samolotów. Trzy nowoczesne lotniskowce nie będą wykończone przed 1943. Ilość samolotów, przeznaczonych do działań z okrętów transportujących nie przewyższa obecnie 330 sztuk. We wrześniu 1939. personel lotniczy obu działów (morskiego i lądowego) wynosił 33000 z czego 3000 pilotów armii, 2100 pilotów morskich. W obu działach połowa pilotów rekrutuje się z pomiędzy oficerów, reszta z pośród szeregowych. Armia lądowa ma sześć szkół pilotażu, marynarka jedną. Rocznie wychodzi ok. 700 nowych pilotów, ale poziom przeciętny jest niski, ustępujący wszystkim wielkim państwom za wyjątkiem chyba tylko Rosji.

Większość maszyn budowana jest na podstawie licencji zagranicznych z lat 1934-35. a więc w stosunku do obecnego poziomu przestarzałych. Sposób seriowania maszyn jest nader prosty; stosuje się drugą i czwartą cyfrę roku budowy, a więc aparat 96 jest budowany w 1936 itp. Osiemdziesiąt samolotów zakupiła Japonia w 1938. od Włoch.

Japońska produkcja lotnicza użala się na trzy zasadnicze trudności. Pierwsza to brak surowców, pomimo zapewnienia fabrykom lotniczym pierwszeństwa przed innymi, druga to brak wykwalifikowanego personelu, a trzecia brak nowoczesnych urządzeń. Roczna produkcja wynosi ok. 2500 aparatów wszystkich typów; wiarygodne źródła podają jednak, że w 1938/39 wyprodukowano nie wiele ponad 1000 sztuk. Prace badawcze są w zakresie lotnictwa na słabym poziomie, pomimo ich forsowania przez Rząd i szereg towarzystw naukowych. Maszyny produkcji japońskiej zużywają się szybko. Bezstronni obserwatorzy podają, że 1/3 maszyn w wojnie chińskiej była po roku nie do użycia, a w samej Japonii, a więc nie podczas akcji bojowej, do wymiany idzie corocznie 1/4 sprzętu.

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE SKAUTOWYM.

Skautki angielskie postawiły sobie za zadanie na okres wojny, by "robić to co w danej chwili i miejscu jest do zrobienia". Te więc, którym się zdarzy okazja zostania bohaterką - zostają bohaterkami. Te, które przyjęto do jednej z kobiecych armii, czy też do służby rządowej - wykonują tę służbę. Cała, ogromna reszta robi drobiazgi, wykonuje prace mało znaczące, nie nadające się do ogłaszania - które jednak w sumie mają swoją wielką wagę - może dlatego, że są wykonane masowo.

Małe Zuchy z Cheltenham wzięły udział w miejscowym konkursie na "najciekawszy wyczyn oszczędnościowy": pozbierały z żywopłotów i krzaków na pastwiskach węźnę "pogubioną" przez owce, uprzyły ją, wyczesały i zrobiły z niej niewielką "pierzynkę" (jak mówią Angliki - mybyśmy to nazwali "kołdra").

Ułomna dziewczynka z Sunderland ze swoich oszczędności za pół korony nakupiła u Woolworth'a zabawek i wysłała je na gwiazdkę dzieciom jeńca wojennego.

Drużyna w hrabstwie York zebrała na Spitfire Fund 7 funtów angielskich przez urządzenie koncertu zupełnie własnymi siłami, aż do własnej roboty kostiumów i dekoracyj.

Hufiec w Ambleside, pracując ze skautami zebrał w ostatnim kwartale r.ub. 14 tonn papieru.

Drużyna w Kent w ciągu 6 mies. zebrała 1400 butelek od lekarstw, które oddała miejscowemu szpitalowi. Kilka innych zebrało dużą ilość starych płaszczy gumowych, które znowuż inna drużyna przerabia na rękawice dla poławiaczy min.

Skautki z Hull w swoim raporcie do Głównej Kwatery skarża się, że chociaż mogą zrobić "tylko niewiele i nic szczególnego", to jednak starają się "wytrwać w trwaniu" na swoich małych placówkach. Oto plon ich pracy: 732 sztuki ubrania i bielizny uszyte lub zrobione na drutach dla wojska, przeważnie z własnego materiału. Np. Skautki i Zuchy zbierały niepotrzebny papier, sprzedawały go za £ 3.5.- i za te pieniądze

kupiliy materiał na 18 pyjam, które same uszyły i wysłały do Czerwonego Krzyża w Leeds. Pozatem indywidualnie wysłano szereg rzeczy "chrzestnym synom" poszczególnych drużyn (np. załozde statku "Ganges", żołnierzom z Nowej Zelandji, lotnikom w Walii, rannemu żołnierzowi belgijskiemu i tp), około 200 kg. cynfolii i opakowań od czekolady. Osobno zebrano większe ilości: żyłek, butelek, obcych monet, znaczków i tp. 539 książek wysłano do różnych szpitali i na okręty. Bliisko £ 100 zebrano w gotówce na cele takie jak Spitfire Fund, Czerwony Krzyż, pomoc harcerkom z innych krajów i tp.

Dla skautek - uciekinjerek z innych krajów, został w Londynie przy Biurze Światowym zorganizowany klub międzynarodowy "Our Home". Należą do niego: Polki, Francuski, Belgijki, Austriaczki, Holenderki, Czeszki i inne. Dopóki większość z nich była w Londynie, klub urządzał zbiórki i uroczystości, pomagano także indywidualnie. Obecnie większość członkiń rozproszona jest po całej Anglii, ale utrzymują łączność przez korespondencją prywatną oraz rodzaj listu okrężnego wysyłanego przez zarząd klubu co miesiąc. Skautki polskie oraz polskie dzieci doznają dużo serca i otrzymują dużo dowodów życzliwości.

Ostatnio drużyna skautek w Essex przysłała harcerkom polskim w Dniu Myśli Braterskiej wiasnoręcznie haftowane chusteczki do nosa, każda z indywidualnym listem ofiarodawczyni. Jedna tylko chusteczka nie miała listu. Dziewczynka, która ją haftowała nie zdążyła go już napisać ponieważ jej dom został zbombardowany.

WIADOMOŚCI WYDAWNICZE

c e n a 3d

miesięcznik, informujący o ruchu wydawniczym książek polskich i angielskich, w formie artykułów, recenzji i bibliografii. Ponadto będzie prowadzony specjalny dział porad dla czytelników, w celu dostarczenia informacji o wydawnictwach brytyjskich ze wszystkich dziedzin.

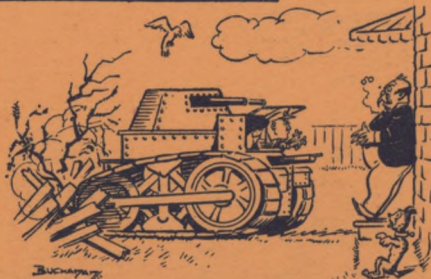
REDAKCJA I ADMINISTRACJA : Edinburgh, 14 High Street
Tweeddale Court

HUMOR BRYTYJSKI.

AUTENTYCZNE.

Po przyłączeniu Alzacji i Lotaryngii jednostronnym aktem do Rzeszy, Niemcy poczęli przemieniać francuskie nazwy ulic na niemieckie. Nie

W DOBIE MECHANIZACJI.



"Przyjechałem by prosić o rękę Pańskiej córki!" (LONDON OPINION)

karzonego: "Proszę sobie przypomnieć gdzie Pan przebywał w nocy z dnia 14. listopada na 20. marca?" (WORLD DIGEST)

FORD.

Sławny producent samochodów udziela wywiadu młodemu dziennikarzowi. Na pytanie jakie są jego zdaniem złe następstwa wielkiego bogactwa, odpowiada: "Nie dały się złe skutki zdobycia majątku odczuć wtedy, gdy żona

jest pozbawiona mimowolnego humoru wiadomość, podana przez szwajcarską NATIONAL ZEITUNG, że ul. "Dzikiego człowieka" w Strasburgu (Rue de l'Homme Sauvage), została przez mianowaną na Adolf-Hitler-Strasse. (LIVING AGE)

WZGLĘDNOŚĆ CZASU.

Podczas odbywającego się na Grenlandii procesu, sędzia przesłuchuje os-



moja przestała sama gotować." (WORLD DIGEST)

DOBRY SPOSOB.

Jeden z amerykańskich wydawców dziennika prowincjonalnego wycofał się po trzydziestu latach pracy z kapitałem wcale okazałym bo 50,000 \$ w banku. Na zdobycie majątku podaje następującą receptę :

"Powodzenie zawdzięczam wytężonej pracy przez całych 30 lat, zapobiegliwości, wielkiej oszczędności i pewnej dozie szczęścia. A także mej ciotce, która zapisała mi 49,000 \$.

/FATH.MATHEW RECORD/



PIESN BEZ SZŁOW. (DAILY MAIL)

W poprzednim 20-stronowym numerze "CO SŁYCHAĆ ?" (nakład 1500):

PIERRE LAVAL - NIEMIECKIE SIŁY LOTNICZE - ALASKA CZUWA - KĄCIK HARCERSKI - W OKUPOWANEJ FRANCJI - CZY WIECIE - HUMOR BRYTYJSKI.

"CO SŁYCHAĆ"

Wychodzi co tydzień. Abonament wraz z opłatą pocztową: mies. 1/4 ; kwartalnie 4/-

DZIENNIK ŻOŁNIERZA

ADRES:

Prenumerata: 6^d tygodniowo

P/25
G.P.O. PERTH

Blairgowrie - Wellmeadow

GEORGE SMITH

KSIĘGARNIA I TRAFIKA
Wszystkie polskie wydawnictwa.

Published by Dr. Stefan Kossak, Blairgowrie, Perthshire
Printed by THE MUNRO PRESS LIMITED, Perth.